

Wysłane do:
1. Lech Maziakowski

(Czapką, papką i solą - ludzie ludzi niewolą)

...

Historie zniewalania

0653

Gó **W**no i **T**o **V**lsz od samego rana zrobią z ciebie kleksomana
i nie trzeba soli, czapki – w raba zmienisz się z tej papki.

Wychwytyuję wiele klekso - masońskich chwytów retorycznych w prasie, radio i w telewizji. I tak np. datowanie pojawia się jako „nowa era” zamiast „od narodzenia Chrystusa “ (*pChn i aChn*). Jako, że ta „nowa era” liczy się jednak od narodzenia Chrystusa, to wydaje się, że właściwsze byłoby podawanie datowania „przed Chrystusem” lub „po Chrystusie” Używanie terminu masońskiego „nowa era” przecież zasadniczej sprawy nie zmienia i nie zmieni datowania np. na „od strzału Aurory” lub na „od zarżnięcia króla Ludwika”. I jeszcze jeden zwrot: „życie ten dar natury”. Ludzie! – Życie jest od BOGA, nie od jakiejś natury! A może już trzeba „naturę” pisać z dużej litery? Co? Jak uważacie?.

Teraz inna sprawa. Często pojawia się zdanie o „radykalnej prawicy” z hitlerem na czele, z ksenofobią, nacjonalizmem i antysemityzmem. Można żałować, że nie z ksenofobią i ciemnogrodem z Glempem na czele, bo taki ciąg inwektyw jest u nas w tej chwili bardzo popularny. Ludzie! Jakaż to prawica hitler? Toż to rasowy socjalizm i z marksem na czele! Ale o tym po tym.

Miało być tylko te kilka zdań. Trudno! Już nie wytrzymuję. Wyleję z siebie wszystko, co noszę od lat. Trudno, może nie wszystko pójdzie do kosza. A może przydam się do pełniejszej diagnozy tego co było i tego co jest.

Kochani uważajcie! Nazywanie zbrodniczych socjalizmów „radykalną prawicą” pochodzi od „Kleksów”? Acha, dlaczego to „kleksów” ? A dlatego, że Brzechwa dobrze wiedział co robi nazywając swego wspaniałego (ba, najwspanialszego!) profesora KLEKSEM. Zapewne chodził do szkoły, w której używano stałówek i atramentu w kałamarzu i z pewnością czytał „Zemstę” Fredry. Cześnik płamę z inkaustu na papierze nazywał jakoś inaczej. Ciekawych tego jak taką płamę nazwał Cześnik w scenie pisania listu odsyłam do Fredry.

Określanie „prawicą” narodowego socjalizmu niemieckiego jest zabiegiem czysto oszukańczym, mającym na celu ośmieszenie i obrzydzenie wszystkiego, co łączy się z prawicą, a to patriotyzmu, wiary katolickiej, spójności rodziny, nietykalności własności prywatnej, prawodawstwa zgodnego z zasadami chrześcijaństwa.. Taki sam zabieg oszukańczo-retoryczny , mający na celu ukrycie zbrodniczego systemu i jego pochodzenia od Marksa i kleksomasonów, to stosowanie określeń takich jak – faszyzm, stalinizm, hitleryzm, nazizm, totalitaryzm itp. Nazywanie zbrodniczych systemów komunistyczno-socjalistycznych tak mylącymi terminami jest zwykłą manipulacją pojęciową. Faszyzm , to wymysł włoski i jego nazwa pochodzi od łacińskiego słowa „fasciae” tj. różgi (rzymska oznaka władzy konsula) i od tej właśnie oznaki władzy ochrzcił swój ruch Mussolini. Tak więc co ma „faszyzm” włoski do narodowego socjalizmu niemieckiego? Terminy stalinizm, totalitaryzm, hitleryzm, to też próba ukrycia przed „masami” właściwego rodowodu tych komunizmów. Jakoś kleksowe media nie stosują terminów „leninizm” (kiedyś tak, ale z dumą), bermanizm. mincyzm, bucharyzm, plechanowizm. gieremkizm, sorosizm i unikają jak ognia terminu trockizm, który wynalazł chytreńki Stalin. Terminy tych okropieństw muszą być pozbawione jakiegokolwiek pochodzenia kleksowego i to

jest poprawnością polityczną. Nawet socjal-komunizm sowiecki przechrzczono na stalinizm tylko po to, aby zbrodni nie kojarzyć z komunizmem, ukochanym dzieckiem Kleksów. Te „wywijańce językowe” potrzebne są po to, aby „masy ludowe”, /a w samym wyrazie „masy” już jest ślad pogardy/, nigdy nie potępiły komunistów (z reguły sami Kleksowie) i miały ich zawsze za troskliwą o „masy” lewicę, a wszystkie inne, nawet najbardziej zbrodnicze odmiany odmark-sistowskie komunizmu (a szczególnie tępiące „ojców założycieli” komunizmu) były kojarzone z paskudną prawicą i to dla dodania smaczku pojęciowego „radykalną”. Tak ma być wg poprawności politycznej, aby każda prawica kojarzyła się „masom” ze zbrodni, gwałtem i „uciskiem mas”, Toż to bezczelność i normalna hucpa takie doczepianie niemieckiemu narodowemu socjalizmowi etykiety prawicy! Przecież to był najczystszej wody socjalizm. Partia Hitlera NSDAP tłumaczy się na narodowo-socjalistyczna-niemiecka-pracy-partia. Prawie jak PZPR, co też „dbała” o robotników.

Cóż bowiem czynił, nie mówiąc o tym specjalnie, narodowy socjalizm niemiecki oprócz rozlicznych zbrodni (*jak każdy komunizm*)?. Tak więc czynił co następuje -

Niszczył własność prywatną – w Rzeszy mianował właścicieli piekarń, fabryk i fabryczek, fryzjerni itd. firerami i podporządkował firerów NSDAP, co dało w efekcie przejęcie własności przez NSDAP. W krajach podbitych rekwirował i zabierał wszystko co chciał i komu chciał.

Niszczył rodzinę – w Rzeszy dbał o przyrost naturalny i zakazał aborcji. Wysyłał słodkie rasowe medcien z Niemiec na front do SS-manów. One to po rasowym zapłodnieniu wracały do Niemiec rodić rasowe potomstwo. Takie posunięcie nie miało przecież na celu stabilizacji rodziny, lecz wyłącznie troskę o szybkie zwiększanie się liczby rasowych pachółków Firera. W krajach podbitych rozpropagowywał pornografię, prostytutkę i aborcję z wyraźnie określonym celem, podanym w rozkazie Hitlera do niemieckich gubernatorów, zmniejszenia przyrostu naturalnego wśród narodów podbitych do wartości niższych niż w samej Rzeszy.

Niszczył religię, szczególnie katolicką – jak każdy system komunistyczno-masoński (*Rewolucja Francuska, Meksyk, Hiszpania, Rosja*) rozpoczął niszczenie kleru katolickiego (*szczególnie w Polsce*) – hekatomba ofiar katolickich zakonników, księży i biskupów. Wśród ewangelików takich ofiar jednak było mniej – widocznie dla omawianych systemów oni są bardziej „przyswajalni”.

Może i śmieszne, ale była to realizacja zaleceń Marksa z Manifestu Komunistycznego. Wróg komunistów realizował Marksa !? To Marks zalecał **niszczenie własności prywatnej, rodziny i religii**. I takie „coś” nazywać „radykalną prawicą”? Przecież to ideologicznie czysty marksizm! A czy takich samych niszczących poczynań nie podjął komunizm Lenina i Trockiego? Ależ naturalnie - tak! A komunizm Stalina? Też -tak. Więc dlaczego masońsko - kleksowate publikatory stale, z uporem maniaka, te zbrodnicze systemy nazywają „radykalną prawicą”? Czyżby chcieli coś ukryć, zachachmęcić, zastosować jakiś ukryty przekręt, by nas wyprowadzić w pole? I udało się! Potwarzamy, jak pacierz za panią matką - „prawica radykalna to faszizm”. Już nie nazywamy tego, co światu zastosował Hitler, socjalizmem. Jeszcze by Niemcy czuli się urażeni i nie chcieli być Michelem torującym drogę do republiki wszechświatowej dla Kleksów. Ale o tym Michelu nieco potem. Manipulowane „masy” mają zbrodnię kojarzyć z prawicą. Prawica ma być dla mas

obrzydliwością i to tak wstrętną by wstręt do niej motywował odrzucenie jej w każdym wyborach. Komuniści mają zaś być „cacy lewicą”, „wrażliwą społecznie” i ulubioną przez „masy pracujące miast i wsi”, ukochaną partią środka, której bohaterami „w walce o wyzwolenie klasy robotniczej” będą zawsze Marks, Lenin, Trocki (Bronszajn), Bucharin, Plechanow, Urickij, Radek (*Sobelson*), Róża Luxemburg, Kaganowicz, Kamiński (*Appelbaum*) Bluecher, Kork, Szmidt, Kogan Łazar, Miszten Salomon, Pilner Izrael (*trzej szefowie GUŁAGU*), Jagoda, Jeżow, Beria (*trzej szefowie NKWD*), Litwinow, Chagal (*też komisarz*), Jakow, Świerdłow, Roznowski Naum (*naczelny prokurator Armii Czarwonej*), Jakir Jona (*kat nadkaty Ukrainy*), Maller Łazar (*szef trybunału NKWD*) Dzierżyński (*z uszlachconych frankistów ?*), Grodko Aaron (*komisarz sprawiedliwości ZSRR*), Uborewicz, Minc, Berman, Światło, Feigin, Brystygierowa, Borejsza, Geremek, Kuroń, Michnik (*a Beria, który już w telajwizorni zaczyna być kreowany na pierwszego sprawiedliwego, co to niby tak bardzo chciał uwolnić demoludy*) i tysiące pokrewnych im komisarzy „ludowych” (ludowych – chyba dla śmiechu!).

Hitler dobrze odczytał Marksa i najwidoczniej doszedł do wniosku, że metoda komunistyczna na zdobycie władzy, jest jak najlepsza. A że nie chciał dopuścić, by tak absolutną władzę mieli zdobyć kleksowaci, pierwotni twórcy założeń komunizmu, jego główni propagatorzy i realizatorzy, postanowił pozbyć się konkurentów. Rozpoczął ich likwidację na masową skalę bez szukania ukrytych, dobrze zakonspirowanych, przywódców. Choć i tu można podejrzewać, że Niemcy chcieli pójść na zwykły targ – Żydzi za dolary, ciężarówkę, kawę. Przecież dość późno zabrali się za Żydów. Na początku chcieli ich tylko przesiedlić na wschód. Dopiero później postawił Eichmann (też Żyd!!!) warunek handlu. A gdy alianci na taki handel się nie zbiegali, to ich postraszone rozpoczynając mord Żydów a jednocześnie wysyłając emisariuszy z dokumentacją tych mordów. Emisariusze tacy przekraczali granice, kordony SS bez żadnych trudności i kto wie dlaczego jeden z wykreowanych bohaterów (podejrzewam, że ten bohater, o którym myślę, powinien się pisać przez „ch”) podziemia AK tak bezkarnie przejeżdżał pięciokrotnie przez teren okupowanej Europy. Wygląda na to, że AK było tak potężne i mogło nakazać Gestapo i SS osłaniać swego emisariusza i przewożone przez niego mikrofilmy dokumentacji zagłady Żydów. A może by tak ktoś pofatygował się sprawdzić czy Komenda Główna AK dysponowała w tym czasie sprzętem do tak dokładnego mikrofilmowania. Bo jakoś do tej pory nie ma wyraźnego potwierdzenia o delegowaniu tegoż wysłannika przez KG AK.

Tow. Stalin odkrył to samo co Hitler i też zlikwidował konkurentów do władzy. Żeby we własnym domu nie mieć kłopotów, odstrzelił przez kotarę własną żonę, a żonę Mołotowa, bez jego sprzeciwu, wysłał do łagru. (*Jedynym powodem usunięcia żon była ich kleksowatość*). Wierchuszkę leninowską (towarzyszy Lenina) wytłukł, po pokazowych procesach. Zostawił w KC jednego Kaganowicza na pokaz. Chytrze posłużył się (jak Persowie po pokonaniu Babilonu) Jagodą, Jeżowem i Berią do mordowania przeciwników. Oni doskonale wykonywali rozkazy Stalina przeprowadzając pokazowe procesy i mordując współplemieńców, zaś resztę z nich zsyłając do, specjalnie utworzonej do tego celu, „autonomicznej” republiki nad Amurem z wydaniem jednocześnie prawa zakazującego podróżowania między republikami bez zezwolenia NKWD (*tzw. putiowka*). Tych trzech wybitnych morderców kleksowato – komunistycznych, za ich wielkie zasługi dla Stalina, spotkało to na co zasługi-

wali - też zostali po kolei zamordowani. Podwładnych zaś Jagody, Jeżowa i Berii, i ich rozlicznych pobratymców, wyekspediował Stalin do sprawowania władzy w podbitych demoludach. W „Moich rozmowach ze Stalinem” znajduje się spostrzeżenie, autora tej pracy, Dżilasa, komunisty jugosłowiańskiego, a później przeciwnika Tity, iż w składzie KC Komunistycznej Partii Węgier nie było ani jednego Węgra!. Ilię Erenburga wysyłał Stalin na Zachód (z *należytą obstawą*), by chwalił ustrój sowiecki. I on to robił, bo jego żona i dzieci zawsze zostawały pod czułą opieką Stalina. To samo czynił Stalin ze sławnymi w świecie szachistami, którzy nazywani byli bezpodstawnie „rosyjskimi”. Jeździli oni po świecie, naturalnie z obstawą, wygrywając rozliczne mistrzostwa ku chwale ZSRR i Stalina, ale ich kleksowe rodziny nigdy nie wyjechały z sowieckiego raju. Zawsze były zakładnikami w ręku Stalina na wypadek wypowiedzania się mistrzów, w jakiś niebacznym sposobie, o wspaniałościach „zwyckiego socjalizmu w jednym kraju”.

Dlaczegoż to Stalin zakwalifikowali marksistowski komunizm jako idealny do zdobycia władzy? Czyżby w niszczeniu własności prywatnej, rodziny i religii ukryty był sposób na zdobycie władzy?

Postawię teraz kilka pytań:

1. Czy niewolnicy w dawnym Rzymie, albo też niewolnik-Murzyn na plantacji, mieli prawo do własności prywatnej.? Oczywiście, że nie mieli. Wszystko było własnością pana niewolników!

2. A czy niewolnik miał prawo do własnej rodziny? Też nie miał. Pan niewolnika mógł zawsze oderwać go od dzieci i żony. Pan niewolnika sprzedawał niewolnika, kiedy chciał i komu chciał. Sprzedawał dzieci niewolnika albo jego żonę, nie pytając nikogo o zdanie w tej sprawie.

3, A czy niewolnik miał prawo do własnej religii? Naturalnie, że nie miał. Musiał się nawrócić na religię swego pana. Kunta Kinte (z filmu „Korzenie”) musiał zostać ewangelikiem, a przestał uciekać z plantacji swego pana dopiero wtedy, gdy obcięto mu stopy. Jakaż analogia do zmasowanych ucieczek z obozu (*lagru*) sowiecko – demoludowego. Tu słynny kawał – uciekają wszyscy, a ostatni gasi światło. Prawda, że panowie komuniści już stóp złapanym zbiegom nie odrąbywali. Metody się zmieniły. Teraz już nie było pardonu. Zwyczajnie strzelano do zbiegów lub ustawiano samopały na granicach. Niewolnicy nie byli nic warci – przecież ich nie kupowano na targu. Można więc ich było „likwidować” bez strat finansowych w myśl sowieckiej zasady „u nas ludzię mnogo!”.

Wracając do religii - w komunizmie była i religia, był taką poronną religią - ateizm. Twórcy komunizmu mieli wrodzoną nienawiść do krzyża i Chrystusa, a odeszli całkiem od Boga, gdyż On przez całe tysiąclecia jakoś nie chciał dać im władzy nad światem. Pojęli fałszywie wybraństwo Boże jako zagwarantowane panowanie nad światem. Nie wystarczyło im, że z wybrania Bożego przechowali wiarę w jednego Boga, że przechowali przekaz biblijny, że w ich rodzie Boży Syn zstąpił na ziemię, że matką Syna Bożego była ich rodaczka, że z ich narodu wyszli Pierwsi Apostołowie. To było za mało, chcieli władzy. Więc rzucili Boga i przeszli na przeciwieństwo Boże, na szatański ateizm. Ateizm jest rodzajem poronnej religii nakazującej wiarę w jakąś pierwotną materię. Ateizm (*bezbożnictwo*), jak każde pogaństwo, nakazuje, bezwiednie dla wyznawców, oddawać cześć boską człowiekowi, a w zasadzie tylko jednemu - firerowi, wodzowi, generalissimusowi lub pierwszemu sekretarzowi. I dlatego wśród wyznawców ateizmu porosły mauzolea jak katedry, pomniki

augustów komunistycznych jak kapliczki przydrożne, świetlice zakładowe jak kaplice, sekretarze POP i politrucy w armii jak kapelani. W gruncie rzeczy było to pocieszne, choć tragiczne w skutkach, małpowanie religii katolickiej w myśl wypowiedzi jednego z „przodujących myślicieli” odmiany nurtu komuno–kleksowo–masońskiego, niejakiego Gebelsa, - „musimy się uczyć od Kościoła Katolickiego postępowania z masami!”.

Ach! Więc komunizm i jego odmiany, to niebywale chytrze zaplanowane niewolnictwo! I to tak chytrze, by niewtajemniczone „masy ludowe” dały się nabrać na piękne hasła, będące tylko opakowaniem komunizmu, taką pozłotką owijającą cuchnącą padlinę. Raj na Ziemi, każdemu według potrzeb, rządu uciśnionej klasy robotniczej, sprawiedliwość społeczna i inne równie pięknie brzmiące hasła – to ta pozłotka. Szatańska przebiegłość Marksa. Czy tylko Marksa? On to opublikował - to prawda, ale masoni stosowali wyniszczanie własności prywatnej, rodziny i religii już od dawna kryjąc się pod płaszczkiem miłosierdzia, humanitaryzmu, oświecenia i pięknych nadzwyczaj hasła, jak na przykład zastosowane w ich Rewolucji Francuskiej – wolność, równość, braterstwo (*piszę z małej litery, bo to było wierutne kłamstwo*). Tak to oszukani ludzie sami sobie założyli kajdany niewolnictwa na własne szyje. A stając się bezwiednie niewolnikami oddali, również bezwiednie, władzę nad sobą organizatorom tego całego szwindlu. Piekielny Karolek, czytany erudyta, dobrze wiedział, że odebranie ludziom własności prywatnej, rodziny i religii uczyni z nich niewolników. I nie mylił się pisząc, że po odebraniu ludziom tych trzech rzeczy zapanuje wymarzony ustrój, gdzie będzie nareszcie „każdemu wg potrzeb”. Zapomniał wyjaśnić, kto będzie każdemu ustalał te potrzeby. Na- iwni sądzą, do tej pory, że to każdy dla siebie będzie ustalał potrzeby. O, na- iwni towarzysze! Przyjmijcie wreszcie do wiadomości, że tylko w systemach niewolniczych może być realizowane to wasze wymarzone „każdemu według potrzeb”. Pan niewolników najściślej potrzeby niewolników swoich określa np. na miskę soczewicy raz dziennie, na 2 kg mięsa w miesiącu, na 10 paczek papierosów na miesiąc, na talon, na deputaty, na żółte firanki itd., itd. Przydział będzie uzależniony od przydatności niewolnika dla pana. Pachoł nigdy nie pojmie, że *Beneficium accipere libertatem est vendere – korzystać z dobrodziejstw to sprzedawać wolność*. Robol dostanie tyle, by nędznie przeżyć. Nadzorca-ekonom nieco więcej. Pachołek, ze straży, jeszcze więcej. A osobi- sty stróż zdrowia i życia pana najwięcej. Tak to nawet nie wiedząc o tym stają się wszyscy niewolnikami. Tow. Marks był chyba sam szatanem, a może tylko pachołkiem szatana. Wymyślić tak piramidalnie wielkie, a jednocześnie tak proste i prymitywne oszustwo może tylko szatan.!!! Jeżeli na komunizm popa- trzeć właśnie z tej strony, to utrzymująca się do tej pory terminologia nazywa- nia marksizmu ideą, ideologią, nauką, naukowym światopoglądem jest kpiną z „mas pracujących miast i wsi”. Należy wołać wielkim głosem na cały świat – **To jest oszustwo!** A ileż to oszukanych ludzi dało głowę, by urzeczywistnić marksistowskie oszustwo? Miliony! Setki milionów! A ile setek milionów istnień ludzkich ci ogłupialcy masońsko-marksistowscy zniszczyli? Również setki mi- lionów! I do dziś chodzą po świecie tysiące ogłupionych. A tego dowodem jest krew mrozące ich wołanie – „komuno wróć!” Mają tylko taką rację, że nie do zaakceptowania jest to, co niby miało obalić u nas komunizm.

A u nas, w Polsce, co się właściwie stało? Ano, odłam kleksów - komuni- stów podpuścił „masy ludowe” do rewolucji, do której zresztą sytuacja dojrza- ła. Ruch ten mocno zachwiał władzą chamo–komunistów i to tak mocno, że

ci ostatni zmuszeni zostali do Magdalenki i umowy z Kleksami, Ci już byli przywódcami "klasy robotniczej i mas pracujących miast i wsi" starannie udając wcześniej „wrażliwość społeczną” i nagłaśniając swoją specjalną, a po prawdzie fałszywą opiekę nad robotnikami. Ugodzili się z Kleksami, nie tak dawno wyrzucanymi z pezetpeerii w czasie sporu w 1968 roku, przy podziale łupów, że dopuszczają Kleksów do władzy za bezkarne korzystanie z dóbr doczesnych tj. z majątku zwanego „państwowym”, a właściwie będącym we władaniu chamo – komunistów. Najwyraźniej zagwarantowali sobie nawzajem „grubą kreską” bezkarność za zbrodnie na Polakach To daje się do dziś zauważyć po wyrokach sądów, których nie pozwolono ruszyć lustracją choć wiadomo przecież, że sędziowie musieli należeć do pezetpeerii i wykonywać polecenia zwierzchników partyjnych. Tak to dawni komuniści okrzyknęli się gwałtownie antykomunistami, słusznie dochodząc do wniosku, że jawnym komunizmem utrzymać władzy już się nie da. Stali się raptem liberałami. Demokratycznie urządzili sejmokrację, tworząc wybory proporcjonalne z listami krajowymi partyjnymi, całkiem słusznie mniemając, iż zniewolniczały naród nie połączy się w sprytnym szalbierstwie. I rzeczywiście się nie połączył. W cichości tajnych gabinetów, łóż masońskich oraz równie dobrze zakonspirowanych towarzystw rodzinnych Kleksów i kleksowatych, wybrani klekso-masoni układają listy wyborcze każdej z partii choć trochę katolickiej i choć trochę narodowej, dbając bardzo o swój zakonspirowany desant w każdej z nich. *Per nexum sanguinis – ze względu na związek krwi* – ściśle obowiązuje. Desantowcy są dobrze wyszkoleni, wiedzą jak mówić i co robić. Bez wielkich trudów zostają przez katolicko naiwnych Polaków wybierani na „liderów”. Ci zaś już dbają by program zniewolenia był realizowany i aby władza i dochody z niej płynące pozostawały we właściwym ręku. Skład Sejmu Sprzedajnemu jest taki o jakim pisał ambasador Sivers do Katarzyny Wielkiej (*był Czteroletni, Niemy, Rozbiorowy, obecne nazwę SPRZEDAJNYMI.*) A pisał do carycy tak: „Donoszę Najjaśniejszej Pani, iż szczęśliwie na sejm zostali wybrani moi postowie”- zło-wieszczą analogia. Jak do tej pory nie przeszła żadna, korzystna dla Polski, ustawa. „Liderzy” muszą mieć ściśle dane, jeszcze przed głosowaniem, o rozkładzie głosów „dołów poselskich”. Odpowiedni ludzie kręcą się w kuluarach zbierając pilnie dane. Polak jest gadatliwy i będzie się głośno chwalił za czym, za chwilę, odda swój głos. Zainteresowanym z góry jest wiadoma liczba głosów „za” i „przeciw”. Czasem wypadnie im z rachunków, że jeden tylko głos musi być źle oddany, by zgodnie z umową prezydentem został pan generał Jaruzelski. Tak więc pan Wielowiejski wrzuca właśnie ten najważniejszy, bo nieważny, głos. Tak to mieliśmy prezydenta jak zaplanowano. „Liderzy” muszą znać dokładne wyniki głosowania przed głosowaniem, choćby tylko dlatego aby się nie ujawniać. Czasami takie ujawnienie jest dla nich nie do uniknięcia, a to wtedy gdy z obliczeń wynika, że niepomysłna dla celów masońsko – kleksowych ustawa może przejść nawet przy zarządzeniu „dyscypliny klubowej”. Wtedy wychodzi sztych z worka. „Liderzy” muszą głosować wg ustaleń klekso-masońskich, a nie według wcześniej dumnie ogłaszanych „masom pracującym miast i wsi” tzw. programów partyjnych. I bywa, że z pozoru oddani sprawie Polski i Kościoła Katolickiego (*np. sami „liderzy”*) oddają głosy na „przeciw” ustawie uwłaszczeniowej, ustawie o zakazie sprzedaży polskiej ziemi, ustawie o Prokuraturii Generalnej. Nic dziwnego, że w Polsce zaciera się granica między lewicą a prawicą – „liderzy” głosują jednakowo i pilnują ustawienia kandydatów na listach wyborczych. Z tego też wynika ich pewność w

sposobie obsadzania kierowniczych stanowisk w całym państwie i tak Balcerowicze obsadzili i bank i uczelnię wojskową (*Leszek i Bronisław –czyżby bracia?*). W każdym bądź razie kluczowe stanowiska kierownicze w państwie obsadzone są już przez klekso - masonów. Mają jeszcze wentyl bezpieczeństwa na wypadek przejścia w parlamencie ustawy korzystnej dla Polski. Pan prezydent „wszystkich Polaków” na pewno ją zawetuje ma bowiem zagwarantowane jednoosobowe pańsko-prezydenckie liberum veto! Takie opanowanie państwa to nie pierwszozna dla panów spod znaku kielni i cyrkla (i Kleksa). Meksykiem rządzi już od 80-ciu lat Partia Instytucjonalna. Po przeprowadzeniu (*w typowy marksistowski sposób*) rewolucji masońsko–kleksowatej jej przywódcy zaczęli natychmiast realizować Marksa z jego niszczeniem własności prywatnej, rodziny i religii. Jak w ich zwyczaju zaczęli niszczyć Kościół Katolicki, zadekretowali zniesienie własności prywatnej i podjęli odpowiednie kroki do niszczenia rodziny. Obrońcy Chrystusa (*christeros*) dali wielką ofiarę krwi dla pohamowania zbrodni masono– kleksowych. Partia Instytucjonalna poszła na „demokrację”, gdy ofiary z obu stron stały się, nawet dla wodzów rewolucji, za wielkie. Poszli „na demokrację”, ale w sposób przebiegle chytry. Przed każdymi wyborami, a jakże –demokratycznymi, pojawiała się „opozycja” krytykująca dotychczasowych rządcieli. Wyborcy, w normalnym odruchu, głosują zawsze na „opozycję” (*takie nasze w tej chwili SLD, poprzednio AWS i UW, a będzie PO lub PiS - najnowsza fałszywa opozycja*) i okazywało się po czasie, iż to znów Partia Instytucjonalna rządzi Meksykiem. Wzory historyczne obowiązują (*choć mamy patrzeć tylko w przyszłość*) jeśli się sprawdzają. I tak stało się i u nas. Jakbyśmy nie głosowali, jako te „masy”, będzie wszystko pod dyktando klekso – masonów z UW i łóż masońskich. To oni są u nas taką Partią Instytucjonalną. A ponieważ zbliżają się wybory, a UW najwyraźniej już nie ma szans, rzucili się gwałtownie do organizowania opozycji (*zupetnie jak w Meksyku*). Ta opozycja to sami UW-ole i ci od kielni. Jestem pewny, że w tej ich „Platformie” lista krajowa będzie się składała z samych, politycznie poprawnie dobranych, rasowych klekso-masonów. No, może i nie cała do samego końca. Przecież oszukiwanych naiwniaków też trzeba trochę wpisać; tak gdzieś od 70 miejsca w dół. Będą szczęśliwi, że zostali uwzględnieni i namówią resztę naiwniaków na głosowanie na „opozycję”.

Zjednoczone siły komunisto - klekso – liberałów kontynuują swoją wredną robotę wg już wypróbowanej metody marksistowskiej, której skutkiem ma być nasze zniewolenie, takie samo jakie zostało wywołane brutalnym komunizmem od 1945r. Od 1989r nasza Partia Instytucjonalna, stosując odmienne od komunistów metody, kontynuuje komunizm Marksa :

Niszczy własność prywatną, a szczególnie nie dopuszcza do własności Polaków. PGR-y zlikwidowano nagle nie uwłaszczając pracowników PGR-ów ziemią, inwentarzem, budynkami, maszynami. Majątek ruchomy PGR-ów sprzedano, a właściwie rozdano, pozorując sprzedaż. Reprywatyzacji rzuca się kłody pod nogi, bo ma tak być przeprowadzona by Polacy nic nie odzyskali. Ustawa uwłaszczeniowa nie przeszła i tu „liderzy” musieli się skompromitować – musieli dać głosy na „przeciw”. Przed głosowaniem obliczyli, że muszą oddać swe głosy na „przeciw”, bo ustawa gotowa przejść! Utrzymano wieczystą dzierżawę, bo prawo Hanuka mówi, że wszystko jest Kleksów, a tylko nie-kleksowie mają rzeczy w chwilowym posiadaniu. Szybko, na łeb – na szyję, sprzedano wszystko, co było własnością Polaków, a przynajmniej powinno się stać Polaków własnością. Oszustwa przy tym procederze popełniano strasz-

ne. I żaden sąd nic nie pomoże, bo już jest dwóch w sądzie, dwóch w rządzie. Sytuacja jak przed wiekami w Hiszpanii, gdzie królowe musieli się posłużyć Torquemadą i Diego Diazem, (*jak Stalin Jagodą, Jeżowem, Berią*), by poprzez Inkwizycję (*takie NKWD, tylko w drugą stronę i też oparte na Kleksach tam nazywanych maranami, a to słowo pochodzi od hiszpańskiego nazwania świni*), aby uratować Hiszpanię od zgnilizny moralnej. korupcji., złodziejstwa, lichwy, oszustów, sędziów przekupnych, księży kleksyfobów starających się rozsadzać Kościół od środka (*i teraz ich nie brakuje*).

Niszczą rodzinę jak i poprzednicy przez pornografię, prostytutkę, aborcję, Promowaniem zwykłego łajdaczenia się poprzez stałe nazywanie tego kochaniem i miłością. Utrzymaniem premiowanej pozycji tzw. „kobiety samotnie wychowującej dziecko”. Propagowaniem poglądów feministycznych z nakłanianiem kobiet do tzw. „radosnego seksu” bez umiaru i opamiętania obojętnie z kim, obojętnie jak. Szerzeniem propagandy rozwodowej przez TV, filmy, gazety, książki. Utrzymywaniem niskich zarobków mężczyzn dla zmuszenia kobiet do podejmowania pracy zawodowej z nieodłącznym odchodzeniem od funkcji kobiecie przyrodzonej tj. matki i żony. Powolne odbieranie praw rodzicielskich przez tzw. „prawa dziecka” i propagowanie donosicielstwa dzieci na rodziców. Itd. itd. Przecież te „prawa dziecka” to nic innego jak bolszewicki wzór konsomolca – Pawki Morozowa wprowadzany „od zakrytii”. On że Pawka doniósł do NKWD, że jego własny ojciec ukrywa chłopów uciekających przed głodem z kołchozów i dostarcza im lewe dokumenty. W wyniku donosu (*syna na ojca*) NKWD ojca Pawki rozstrzelało. Dziadek Pawki, gdy dowiedział się o śmierci syna w wyniku donosu wnuka, zarząbał takiego swego wnuczka siekierą (*nieśmiało i nieco wstydliwie myślę, że i słusznie*). Pawka został za męczennika komunizmu i za wzorzec dla młodzieży radzieckiej. Imieniem Pawki Morozowa nazywano szkoły, kluby, drużyny, oddziały wojskowe. Jakże nisko oceniają klekso-masoni naszą, tego „ludu pracującego miast i wsi”, sprawność umysłową. Wmawiając nam „prawa dziecka” są pewni, że nie domyślimy się tego, iż chcą nam znów dać Pawkę Morozowa za wzór dla młodzieży wspólnoeuropejskiej. Chytruski! A mówią, że nie są już komunistami! Kłamczuszki!!! Propagandą filmową, tzw. amerykańskim filmem, (*Marlon Brando nazwał to jakoś inaczej*) pragną utrwalić w młodzieży wzorzec postępowania antyrodzinnego. W tego typu filmach każdy z każdą, każda i każdym, każdy z każdym, każda z każdą o każdej porze, w każdych okolicznościach. przewlekłe i wielokrotnie. Dzieci nie wiadomo z kim i z którą. Czyżby tak miało wyglądać przyszłe szczęście rodzinne wspólnoeuropejskie? Tata z domu, mama w Kopenhadze, cóż ja na to poradzę! A Lenin próbował wprowadzić przydział (*taki chyba talonowy*) kobiet dla chłopów, ale gdy to ujawniono szybko się wycofał bojąc się ośmieszenia. Czyżby obecnie feministycznie szerzone pojęcie „dumnej twarzy prostytutki” nie było powrotem do idei leninowskiej „kobity dla chłopów” i to bez żadnych ograniczeń. Lekarzy przerobią na hycli likwidujących niepotrzebne szczenięta ludzkie. Wyzwolone, ochotne kobity, pozbędą się łatwo kłopotu bez ponoszenia kosztów własnej rozpusty i nierzędu. Bezpłacie tj. na koszt podatnika czyli, że wszyscy zapłacimy za przymusowego lekarza-hycla, dla wygody pracownic „agencji towarzyskich” i nie zmuszania ich do bezrobocia w wyniku „wypadku przy pracy”. To nazywano kiedyś „ruja i poróbstwo”. Już nie pisze się „mąż i żona” w ankietach urzędowych i reklamowych. Pisze się poprawnie politycznie „partner i partnerka”. No, a co się stanie gdy „partnerka” nie będzie mogła podpisać ankiety i to nie z powodu analfabetyzmu lecz z

powodu, że będzie kozą! Czy koza będzie mogła wystąpić do Rzecznika Praw Kozy o prawa obywatelskie? A może to partner kozy będzie jej oficjalnym pełnomocnikiem? Czy wtedy poprawnie polityczny profesor-rzecznik praw obywatelskich wystąpi o nadanie praw obywatelskich – kozie? Kto wie?! Co raz bliżej do takiego postępu!

Niszczy religię – już nie jak poprzednicy tj., na siłę. Teraz chytrze i podstępnie uderzeniem w moralność katolicką, szyderstwami z księży, biskupów, papieża. Oskarżeniami o szerzenie nienawiści przez najbardziej umiłowanych przez wiernych kapłanów. Pomawianiem kapłanów o oszustwa pieniężne przy ich najbardziej nawet uczciwym rozliczaniu się z funduszy kościelnych. Rozszerzaniem plotek o luksusowym życiu kapłanów, o używanych przez nich samochodach Utrudnianiem ,a wręcz ograniczaniem na różne sposoby, pracy mediów katolickich. Ośmieszanie i obrzydzanie księży i Kościoła w każdym kabarecie. gazecie, filmie. Największy filmowy zbrodniarz zawsze jest ujęty na tle krzyża lub posążka Madonny, a w scenach łóżkowych (zawsze *poza-mażeńskich*) ona z obnażonymi piersiami, na których zawsze wisi duży krzyż, pyta się jego czy on aby jest katolikiem, „bo mamusia by się gniewała jakby to z niekatolikiem”. I te ich nagradzane międzynarodowo „komedie”, gdzie zakonnica podkasuje habit, a ksiądz spada z ambony, a wtóruje tym „przezbawnym” scenom nagrany w tle hałaśliwy rechot. Jeśli jeszcze ktoś by wątpił, że coś takiego jak Patia Instytucjonalna dalej trzyma u nas ster rządów, to niech kojarzy ciągłość akcji propagandowej na temat wtrącania się Kościoła w politykę. Komuniści tak wbili to w ogłupiałe propagandą „masy pracujące miast i wsi”, że obecnie nam „miłościwie panujący” mają ułatwione zadanie. Komuniści, jak i niemieccy narodowi socjaliści, jak i miłościwie nam panujący klekso-masonami wyznają rzymską maksymę – *Audactor calumniare, semper aliquid haeret* – *szkaluj śmiało zawsze coś przyłgnie*. Taka propaganda wchodzi dziś w „masy pracujące miast i wsi” bez pudła. Chociaż wiadomo, że żaden kapłan nie pełni funkcji posła, senatora, wójta, burmistrza, zwalczanie skutków tego typu propagandy nie jest łatwe. Nie sposób wytłumaczyć, że Kościół to też my świeccy katolicy. Czy nam też nie wolno mieszać się do polityki. A może księdzu nie wolno złoczyńcy nazywać złoczyńcą? To może musimy przeproszać klekso-komuno-masonów za Skargę, Staszica, Wawrzyniaka za wtrącanie się w politykę? Wygląda na to, że polityką mogą zajmować się tylko bezbożnicy. Nasi, nam nie mili, klekso-komuno-masoni myślą pojęcie słowa „polityka”. Dla nas słowo to oznacza troskę o dobro wspólne, a dla nich tylko sposób zdobycia władzy. Są przekonani, że gdy już obejmą władzę, to będą mogli zadbać o dobro dla siebie. Ogarnia ich wściekłość, gdy kapłan ośmiela się ich krytykować za nieład moralny jaki wprowadzają, za rozszerzanie strefy biedy na ludzi, za działania przeciwne prawom boskim. Pojmując słowo „polityka” jako tylko walkę o władzę w wypowiedziach kapłanów i wiernych widzą zagrażającą im opozycję pragnącą odsunąć ich od władzy i przejąć ją od nich. A „władza” to ich jedyny cel. Teraz nasi nieprzyjaciele stali się tak bezczelni, iż ośmielają się na jawne bluźnierstwa i kpiny z naszych przekonań religijnych wprowadzając na ekrany bluźniercze filmy np. „Dogma” lub ukazując, drogiego nam człowieka, Jana Pawła II, przewróconego i przygniecionego wielkim kamieniem. Już nie wystarczy im promowanie filmami rozwiązłości, niewierności małżeńskiej, rozwodów, homoseksualizmu. Hucpa posunęła się dalej.

O dziwo! To ci antykomuniści, nic o tym nie mówiąc nikomu, realizują w bezczelny sposób wskazania tow. Marksa z Manifestu Komunistycznego!!!

Marks przynajmniej podał to do publicznej wiadomości i właśnie za to klekso-masoni odsunęli się od klekso-komunistów. Ten pijak i satanista ujawnił ich tajemnicę. Teraz nie nazywają się komunistami, Nazwali się liberałami, a właściwie to są libertynami prosto z łóż masońskich. Im bardzo zależy na zdobyciu władzy nad nami ich niewolnikami? Przecież to co mamy teraz w Polsce jest nadal ideologiczne czystej wody komunizmem tylko metoda realizacji wskazań Marksa jest inna. Zamiast pałki i Rakowieckiej, Łubianki i łagru jest kredyt niespłacalny, karta kredytowa, celowe bankructwa banków, firm i spółek na giełdach. Pieniądz równie dobrze zniewala jak KGB lecz bardziej dyskretnie i mniej zauważalnie! Zamiast kołchozów gospodarstwa też wielkoobszarowe już bez dyrektora, ale z Kleksem – właścicielem. Jak nie spłacisz kredytu, to przejmie twoją własność bank, a to właściwie też Kleks. Supermarket już służy za świątynię, a ich gwałtowny rozplen, to jak „bitwa o handel” tow. Hilariego Minca. A w jaki chytry sposób usiłują zlikwidować polski , na razie uliczny, handel. Podnoszą hasła tego typu, że to niby nieestetyczny, że szpeci miasto, że woń bije w okna, że sanitarno - epidemiologia, że ekologia, że „dobro klasy” i „mas pracujących” itd. itd. A ukrytym celem jest niedopuszczenia aby w przyszłości ci drobni sprzedawcy nie pobudowali własnych magazynów i nie stali się konkurencją dla kleksowatych geszeftów supermarketowych. I dajemy się brać na taki lep. Naczelnym celem jest niby dbałość o klasę robotniczą poprzez wmawianie, że najważniejsze są miejsca pracy. A kilimkiem zarzucona jest sprawa najważniejsza dla zlikwidowania niewolnictwa tj. uwłaszczenia tejże klasy robotniczej. Już starożytni ustalali, że państwa, w których 70% mieszkańców utrzymuje się ze swej własności prywatnej, są stabilne, nie grożą im rewolucje, zawsze znajdują obrońców wśród własnych obywateli. *Beatus ille, qui procul negotus paterna rura bobus exercet suis -- - szczęśliwy, kto z dala od kłopotów uprawia własnymi wołami ojcowską rolę.* Takie prawdy są stare jak świat i tylko u nas, w propagandzie socjal – klekso –masonów słowo „uwłaszczenie” nie ma żadnego znaczenia w języku polskim, jest tak zwyczajnie „niezrozumiałe i szkodliwe”. Ludu pracujący miast i wsi dałeś się ogłupić bez reszty więc po co wołasz „komuno wróć!”. Przecież już ją masz. Tylko, że teraz jest tak chytra, iż nie możesz jej poznać. I nawet nie domyślasz się dokąd cię ona prowadzi! Cały Wielki Sierpień, `to nic innego jak „mieniał stryjek siekierkę na kijek”. A mądrzy ludzie już ponad 200 lat temu ostrzegali. Niestety, pozłotka na opakowaniu komunizmu była tak nęcąca, że nie dawano mędrcom wiary. Oto taki polski przykład –

DO BRACI ROBOTNIKÓW

Bracia, ja was rozumiem, ból wasz i mnie boli;
 Wiem żeście społecznego ładu podwalinę.
 Wiem, że jesteście warci sprawiedliwszej doli,
 Wierzę, że wasze troski i nędze przeminą.
 A jednak łzą mi gorzką zachodzi powieka,
 Bratobójczej przyszłości ścigają mnie mary.
 Wiara moja się chwieje, nadzieja ucieka,
 Gdy widzę wodzów waszych czerwone sztandary.
 Kłamstwo, potwarz, prywata, fałsze – to ich droga,
 W mętach niezgody bratniej widzą swe korzyści,
 Wydzierają wam z piersi ojczyznę i Boga,
 A w serca wasze leją wciąż jad nienawiści.

Oni wiedzą was w przepaść. Tam wasze nadzieje
 Zburzą na długie lata, gdy krew się poleje,
 I będziecie bezsilni stać w żałobnej szacie
 I przeklinać tych, których dziś za bogów macie

*

Bo w nienawiści leży grom nieszczęścia na dnie,
 A kto grom wyzywa ten od gromu padnie.

M. Rodoć (*Przełom wieku XIX - XX*)

A po cóż to tym krętaczom, spod znaku kielni, zaprowadzenie niewolnic-
 twa? A po to, by w ich wymarzonej republice światowej, internacjonalistycznej
 dyktaturze proletariatu, wspólnej Europie, globalistycznym rządzie i jakby tam
 zwał tę wymarzoną „wspólnotę”, pełną szczęścia i dobrobytu, mogli rządzić i
 czerpać wyłącznie dla siebie, niczym nie skrępowani, materialne korzyści.
 Niewielka mniejszość ma rządzić całą resztą ludności świata przerobioną w
 motłoch niewolniczy. Taki plan nie jest nowym planem. Kto wymyślił taki plan?
 Zaraz zobaczymy! Podaję, za poznańskim miesięcznikiem „Tęcza” z 16 lutego
 1929 roku, przedruk z „Revue de Paris” - *Okazuje się, że od roku 1819 istnia-
 ło na Zachodzie tajne, konspiracyjne sprzysiężenie pod nazwą „Zjednoczenie
 żydowskie dla spraw cywilizacji i wiedzy”, do którego od 23 roku życia należał
 świeży „protestant” Heine, do którego przed rokiem 1830 – tym wciągnął o 13
 lat młodszego od siebie Karola Marxa, a którego to „Zjednoczenia” duszą i
 ideologiem był Baruch Loeve. Jakie były kryptoidee i cele tego „Zjednoczenia”.*
*O tym mówi list Barucha Loevy do Marxa, publikowany teraz po raz pierwszy
 w „Revue de Paris”. Oto jak sensacyjnie brzmi ten autentyk: „Naród Żydowski
 ujęty kolektywnie będzie sam sobie Mesjaszem Jego królestwo nad światem
 osiągnięte zostanie przez unifikację wszystkich ras ludzkich, przez zniesienie
 granic, które są szzańcami partykularyzmów oraz przez stworzenie powszech-
 nej republiki, która udzieli wszędzie żydom praw obywatelskich W tej nowej
 organizacji ludzkości synowie Izraela już teraz rozrzućeni po całej przestrzeni
 globu, wszyscy jednej rasy i jednego ukształtowania choć nie tworzący od-
 dzielnej narodowości, staną się z łatwością wszędzie elementem kierowni-
 czym, zwłaszcza gdy uda się im narzucić masom robotniczym trwałe kierow-
 nictwo przez Żydów. Rządy narodów, które stworzą powszechną republikę,
 wszystkie bez trudu, dostaną się w ręce izraelitów, dzięki zwycięstwu proleta-
 riatu. Wtedy własność prywatna będzie mogła być zniesiona przez rządzą-
 cych z rasy izraelickiej, którzy wszędzie obejmą administrację majątku pu-
 blicznego W ten sposób urzeczywistni się obietnica Talmudu, że gdy czasy
 Mesjasza nadejdą Żydzi będą trzymali pod swym zawiadowywaniem dobra
 wszystkich ludów świata.” Ten swój program wyłuszczał Baruch Loevy
 Marxowi i ten to program w skojarzeniu z myślami Saint Simona przeprowadził
 w „ewangelii komunizmu” tj w „Manifeście komunistycznym” i „talmudzie mię-
 dzynarodówki” tj „Kapitale” Karol Marx, zaś poetycznie i felietonicznie Henryk
 Heine. Oto bowiem co np. na dowód tego, że to Heine jest prekursorem kon-
 sekwentnego komunizmu przytacza Hermann Wendel w książce wydanej w
 1929 roku ~~”Ist die Mission der Juden geendigt? Ich glaube:wenn der weltli-
 che Heiland kommt: Industrie, Arbeit, Freude. Der weltliche Heiland kommt auf
 einer Eisenbahn ,Michel bahnt ihm den Weg. Rosen werden gestruet auf sei-
 nen Pfaden.” ~~~”Michel” niemiecki zatem jest tym, który ma prostować drogi
 kolektywnemu Mesjaszowi... świeckiemu... światowemu.*

Czy trzeba spisków ? To przecież idzie prawie samorzutnie jeśli się nie weźmie pod uwagę desantu kierowanego do każdej partii. I jak dotąd wszystko idzie zgodnie z planem Barucha Loevy z 1819 roku. Pozostaje tylko im pogratulować sukcesów, a nam bezgranicznej głupoty i poddawaniu się, w gruncie prostackiej, manipulacji.

A któż to taki człowiek – niewolnik? Wiemy, że na pewno nieszczęśnik, ale czy w pełnym znaczeniu tego słowa – człowiek? Jeszcze kilkadziesiąt lat temu, przed wprowadzeniem cenzury (*w wolnej Polsce niestety już od 1926r.*) i zasady poprawności politycznej (*a to nie tak dawno*) można było spotkać w literaturze termin „dusza niewolnika”. Bo właśnie w duszy tkwi olbrzymia różnica między człowiekiem wolnym, a niewolnikiem. Niewolnik udaje miłość do swego pana, a w rzeczywistości nienawidzi go głęboko. Takie zachowania nie tak dawno były wyraźnie widoczne – „towarzyszu pierwszy sekretarzu jak towarzysz to pięknie ujął!”, a do siebie w duszy – „a żeby cię szlag trafił !”. *Quot servi, tot hostes* – ci to wiedzieli, że *ilu niewolników tylu wrogów*. Nawet obowiązywało w Rzymie prawo zabraniające spania pod jednym dachem pana z niewolnikiem; zawsze w nocy pan – Rzymianin mógł się spodziewać noża od niewolnika. To Rzymianie wiedzieli, a nasi klesko-komuno-masoni są mocno zdziwieni i oburzeni na hasło „zamiast liści będą wisieć komuniści”. Ale bo to nasi „komuniści”, to tylko ci co mocno uwierzyli pozłotce komunizmu, a nigdy nie zorientowali się, że niechcący zniewalają naród, nieświadomie zaprowadzając ordynarne niewolnictwo poprzez realizację marksizmu-leninizmu. Ot, zwyczajnie – dali się oszukać i koniec. Nie wiedzą biedaki, że o właściwym celu komunizmu mają rozeznanie tylko kalesko-masoni i to tylko ci z najwyższego stopnia wtajemniczenia. Niech niewolnik stanie przy pańskim stole, a pan niech się na chwilę odwróci od stołu. Co zrobi niewolnik? Natychmiast skradnie ze stołu, obojętnie co by to nie było, i schowa przed panem. Uważa tylko pilnie, by za kradzież nie dostać od pana po głowie. A przypuśćmy, że przy pańskim stole stanie dwóch niewolników, a pan odwróci się od stołu. Co się teraz będzie działo? Jeden z nich, szybszy, natychmiast złapie coś ze stołu i schowa. Wtedy ten drugi co czyni? A biegnie do pana i w tajemnicy donosi – „panie! On ukradł!”. Może czasem donosi licząc na jakiś ochłap od pana, ale głównie, to donosi z poczucia zawiści – „tamten ukradł ,a ja przez niego nie mogę nic ukraść (*zorganizować*). Nie można go podejrzewać o zde gustowanie samym faktem kradzieży. Nie ma solidarności między niewolnikami! Niewolnik ma tylko jedno – swoje życie! A więc je oszczędza i pracując udaje, że pracuje. Jest odnotowana, w naszej literaturze, anonimowa satyra na leniwego kmiotka. W tym wierszu jakiś szlachcic ubolewa, że chłop nie chce pracować na pańskim. Jak ekonom nad nim stoi to kmiotek udaje, że macha sierpem, a jak tylko ekonom się odwróci to zaraz kładzie się w bruździe i śpi. Gdy ekonom odejdzie z pola, to chłop ucieka do lasu i śpi na mchu. Jakież ten kmiotek jest głupi, przecież on sam sobie szkodzi. Jakby się przyłożył do pracy (*takie jakby „zwiększenie wydajności w pracy”*), to w pańskim gumnie byłoby więcej zboża i w razie jakiejś klęski mógłby pan swemu chłopu pomóc Ale mało tego, że z głupoty sobie szkodzi, to jeszcze nocą wypasa swoje bydło na łące pańskiej. Potrafi być i większym jeszcze szkodnikiem i złodziejem, a mianowicie nocami kradnie drzewo z pańskiego lasu. O zgrozo, bywają i tacy wśród nich zbrodniarze, że w swojej niezrozumiałej nienawiści podpalają gumno pańskie (*czy komitety wojewódzkie partii to gumna pańskie? Chyba –tak!*) Pełna charakterystyka zachowań niewolników. A starożytni zauważali, że na ulicach

miast rzymskich panował niewolniczy smutek. Wydaje mi się, że to zjawisko było i jest u nas zauważalne. A już najbardziej rzucił mi się w oczy ten „smutek niewolniczy” na ulicach Lwowa w czasie wycieczki w końcu lat 80 – tych. Jeszcze trzeba dodać spostrzeżenie podróżników chrześcijańskich stykających się w dawnych wiekach z transportami pojmanych i wiezionych na sprzedaż niewolników. Zdumiewała tych podróżników nadzwyczajna bierność niewolników i nazywali to zjawisko niewolniczą biernością. A i jeszcze jedno – niewolnik na dwie rozrywki – może swoją niedolę zapić alkoholem i zaspokoić swój popęd płciowy z niewolnicą. Przy dwóch takich skłonnościach niewolników, a których to skłonności właścicielom niewolników nigdy nie udało się z niewolników wyplenić, nic dziwnego, że przyrost naturalny wśród niewolników jest niebywale wysoki. Dawniej panowie niewolników byli bardzo radowi z tego zjawiska, bowiem bez kosztów liczba niewolników im się samorzutnie powiększała. Nie zauważano dawniej ciekawego zjawiska historycznego. Oto daje się zauważyć, że w sytuacji, gdy liczba niewolników przekroczy jakiś, trudny do określenia, limit; gdy ich liczba jest tak wielka, że dostępnymi w rękach właścicieli niewolników środkami przemocy nie można już nad nimi panować, to wtedy wybuchają rewolucje. I nie pomagają wtedy władcom ani gwardie pretorianów, ani gwardie narodowe, ani najlepsza policja świata tj. ochrana carska, ani STASI, ani UB, ani SECURITATI, ani UB, ani stan wojenny. Nieprzebrane tłumy czapkami zakrywają czołgi i kulomioty. Tylko, że bunt typu Spartakusa jest rewolucją bez planu na dalszą metę. Jest to bunt dla buntu, zemsty i grabieży i ucieczki od swego pana. I dlatego Baruch Loevy zaplanował taki bunt robotników ukierunkować na zdobycie władzy dla swoich współplemieńców. Zdobyć zaufanie robotników przez odgrywanie wobec nich roli „dobrotków” i wmawianie robotnikom roli klasy przodującej, która w swej „mądrości klasy robotniczej” wybierze najlepszych dla siebie przywódców i dać się im wybrać na tych przywódców - to pierwszy zabieg szalbierczy kleksomasonów. Drugi etap tych machinacji to stanięcie na czele zrewolucjonizowanego proletariatu i, po grzbiecie oszukanych, zdobycie władzy absolutnej. Wtedy to zastosowany terror sparaliżuje całkowicie „masy pracujące miast i wsi” i „przodującą klasę robotniczą”, że prawie bez oporu będzie można niszczyć własność prywatną, rodzinę i religię. I taki zabieg udał się wspaniale w Rosji w 1917r. z tym zastrzeżeniem, że wtedy w Rosji proletariat stanowił ok. 1 – 2% mieszkańców. „Rewolucjoniści” popchnęli do mordów i grabieży (*grab nagrabennoje!*) najbardziej durnego człowieka tamtych czasów tj. murzyka rosyjskiego. Taką to rewolucję, dokonaną rękami ogłupiałego murzyka, nazwano „rewolucją proletariacką” tylko dlatego, by była zgodność z „naukowym marksizmem”. Tak to klasa robotnicza, złożona z murzyków, umierając z głodu piła szampan ustami swych przedstawicieli, a ci byli wyłącznie rodu kleksomasońskiego. Oszustwo to nie udało się do końca w Niemczech, bo „klasa robotnicza” tam nie składała się z murzyków; wyczuła co się święci i wyrznęła zawczasu „rewolucjonistów” takich jak Karol Libknecht, Róża Luxemburg, Klara Zetkin i innych. Po zlikwidowaniu fałszywych „przywódców” rewolucja zamarła, już nie miał kto judzić jednych Niemców na drugich. Bolszewicki (*Trockiego, Lenina, Tuchaczewskiego*) sukurs dla rewolucji bolszewickiej w Niemczech skończył się niepomysłnie dla kleksomasonów przez, nie do zniesienia dla nich, katolicką Polskę. Za to wyszedł im bez pudła, taki właśnie marksistowski numer, w tejże Polsce, w 1981r!!! Być może ok. 40 – to letnie zniewolenia komunistyczne przygotowało grunt pod takie marksistowskie oszu-

stwo, bo wcześniej, w Poznaniu, brzmiało wcale nie niewolnicze wołanie „chleba i wolności!” zamiast typowego „chleba i igrzysk!”. Znacznie wcześniej „kapłani masońscy” (*pewnie ci z 33 stopniem wtajemniczenia*) odkryli problem niebywałego przyrostu naturalnego wśród niewolników i istniejącego niebezpieczeństwa nagłego wyrżnięcia władców niewolników. Poczuli lęk przed swymi przyszłymi niewolnikami i postanowili zapobiec w przyszłości powstawaniu nadmiernej liczby niewolników. Najwidoczniej to zjawisko jest jednym z praw Boskich, które uniemożliwia panowanie człowieka nad światem. Najwidoczniej Pan Bóg nie toleruje innego władcy nad światem niż ON sam i dlatego tak właśnie te sprawy ułożył. *Ja, któremu na imię Jahwe, chwały mojej nie odstąpię innemu, ani czci mojej bożkom (Iz 42,8)*. Już Hitler próbował ominąć prawa Boże poprzez zmniejszenie liczby przyrostu naturalnego wśród ludności narodów podbitych, a więc niemieckich niewolników. Wydał rozkaz o niekaralności aborcji, propagandzie prostytutce i pornografii na terenie Generalnej Guberni. Szykujący się do roli władców, tej wymarzonej republiki wszechświatowej i na sposób szatański chytro - przebiegli chcą, tak jak Hitler, ominąć prawa Boże, są ostrożniejsi i zaniechali już metod „na siłę”. Tak kierują sprawę, żeby sami niewolnicy domagali się „wolności brzucha kobiety” i sami sobie odebrali możliwość przeprowadzenia rewolucji i wyrżnięcia swych panów. Z poczucia fałszywej wolności, na własne żądanie, zmniejszą swą liczebność do takich wartości, aby była ona korzystną dla władców. Aby zabezpieczyć się przed rewolucją towarzystwo klekso-masońskie musi obsadzić swojakami stanowiska ekonomów, dziesiętników, setników, gubernatorów, senatorów, prezydentów. Oni to mają objąć pełną kontrolą niewolników z „przodującej klasy robotniczej”. Liczba niewolników więc musi być taka, by kleksowatych starczyło na obsadzenie posad ekonomów. A że nie jest tych pewnych rasowo za dużo więc jest problem. Zaplanowano w Brukseli Polskę na 15 milionów Polaków. Najwidoczniej ok. 23 milionów Polaków postanowiono „wyskrobać” lub zastosować jakiś „holokaust” A jak my wyglądamy po 60–ciu latach zabierania nam prawa do własności prywatnej, do rodziny i do religii? Jak to my się zachowujemy? A więc stale podnoszono propagandowo, iż polski robotnik nie chce pracować. Trzeba postawić nad nim nadzorcę z batem, jak nad tym kmiotkiem pańszczyźnianym. Przecież śrubki i wszystko, co się tylko da, wynosił z pańskiego tj pezetpeerowskiego gumna. A bywało, że palił komunistyczne gumna (*komitety partii*). Patrząc w statystyki porodów, to da się zauważyć, że gdy komuna przycisnęła śrubę, to po roku pojawiał się wyż demograficzny, co tłumaczono wysoką stopą życiową (*chyba przez rz*) socjalizmu. Gdy poluzowała, to był niż demograficzny po 9 – 10 miesiącach, a w 6 lat później nie było dzieci do pierwszych klas. Tego już nie tłumaczono. A popatrzmy na nasze ulice, domy, zakłady pracy. Nie są aby te nasze zachowania zachowaniami niewolników?. Czyżby nie było słycać na naszych ulicach wycia „duszy niewolniczej”? Pijaństwo jest i jest rozpusta. Są też objawy bierności niewolniczej. Złodziejstwo i donosicielstwo kwitnie. To ostatnie to teraz głównie do Gazety Wybiórczej na ksenofobię, antysemityzm i nacjonalizm. Kochamy oficjalnie naszych panów; skrzypek na dachu obwieszcza to co chwila, nasi scenarzyści filmowi i reżyserzy są absolutnie monotematyczni, każde wiadomości radiowe czy telewizyjne zaczynają się i kończą „skrzypkami”. Tylko tam gdzieś w duszy woła, że już dosyć, że to już nudne, że to tak nachalne jak „przyjaźń, przykład i pomoc z ZSRR” rozbrzmiewająca przez dziesięciolecia, „ad nauseam”(do nudności). Choć trzeba przyznać, że ok.

10% łajdaków zawsze się znajdzie i tak „za niemca” byli „folksdojcz”, za „sowieta” byli „fołkskomy”, a dziś za „kleksa” są „kleksjudzie”. Idziemy jak Izraelici do ziemi obiecanej – wolności, ale nie wiemy gdzie ona jest. Nie mamy swojego Mojżesza z Aaronem i Jozuem. I wygląda na to, że nasze elity, tj. nasi „liderzy”, nie są z drużyny Mojżesza, lecz raczej są z tych co stale, przez 40 lat, byli przeciwnikami Mojżesza i co pewien czas, zwłaszcza gdy Mojżesz dla rozmowy z PANEM oddalał się na chwilę, stawiali posąg Złotemu Dolarowi (*przepraszam*) Cielcowi i padając przed nim na kolana modlili się – „o święty dolarze zmiłuj się nad nami!”. Mojżesz miał o tyle ułatwione zadanie, że za prymasa miał rodzzonego brata Aarona, zaś szefem KGB był jego największy przyjaciel Jozue. Taki triumwirat radził sobie szybko i skutecznie. Zwyczajnie – wyrzynał tych od Złotego Ciel, „(ten tego) Dolara i spokojnie wędrowali dalej. Ale czy katolicyzm pozwala nam dziś ściśle naśladować Mojżesza, Aarona i Jozuego i wyróżnić tych od Złotego Dolara, od powrotu do Egiptu, od nawrotu do niewolnictwa? Właśnie, że nie pozwala!!! Szkoda! A może zrzucimy zniewalające nas pęta katolicyzmu, do czego nas przecież usilnie zachęcają, i będziemy mogli stać się, pod osłoną jakiegoś judaizmu lub mahometanizmu, likwidatorami ostatecznymi naszych skrytych zachęcaczy do powrotu do Egiptu (*naturalnie z nimi w roli faraonów*). A dlaczegoż to tak bardzo Kleksom zależy na tym byśmy odstąpili od naszej (*od 1000 lat*) religii, od katolicyzmu? Przecież nie dlatego byśmy, odstępując od zasady „miłości bliźniego”, odsunęli ich od władzy nad nami nie przebijając w środkach, a w zbrodniach przestając widzieć grzech przeciw BOGU. Zdaje się, że to oni powodowani nienawiścią od początku do TEGO, którego „swoi nie przyjęli” sami sobie kopią grób. Być może uda im się wytępić u nas katolicyzm jak to już się im udało w Zachodniej Europie. A co wtedy może się wam przytrafić moi nie mili panowie i panie? Przecież już swego czasu zamieniliście katolicyzm w Niemczech na protestantyzm i ateizm. Bardzo się staraliście o to i zaowocowało to Hitlerem!!! Tak to jest – kto kopie dołki, sam w nie wpada. Więc dlaczego katolicyzm tak bardzo przeszkadza klekso – masonom? Oto tylko katolicyzm uświęca to co oni od wielu lat pragną zniszczyć!!! Uświęca własność – bo nie kradnij i nie pożądaj jej nawet. Uświęca rodzinę poprzez sakrament małżeństwa, czyni małżeństwo nie do rozerwane przez ludzi. Małżeństwo nie jest dla rozrywki lecz dla powołania potomstwa i wzajemnego wsparcia. Uświęca religię, a tu wystarczy odmówić Skład Apostolski i więcej nie potrzeba! Kościół Katolicki wie od tysięcy lat, że bez własności człowiek staje się uzależnionym od innych, a więc staje się niewolnikiem. Wie też, że bez pewności we własnej rodzinie człowiek staje się bezbronnym w zagrożeniach, a więc z tendencjami do szukania wsparcia u władcy (*choćby zjawisko żalu niewolników na brak komitetów partii komunistycznej, bowiem nie mają gdzie pójść ze skargą*). I Kościół wie, że bez religii człowiek nie ma stabilnego drogowskazu życia wśród innych ludzi, nie ma ogranicznika wolności jaką mu dał BÓG w postaci dekalogu. A dekalog dał tylko dlatego, aby ludzie sami sobie nawzajem nie szkodzili. BÓG dał człowiekowi tak pełną wolność, że człowiek może odrzucić BOGA i próbować (*za namową szatana*) stawać się bogiem dla innych ludzi. A w takiej sytuacji już krok do zbrodni, a nawet i samounicestwienia.

Kościół protestancki kształtował się po długotrwałych wojnach religijnych i po obaleniu struktur społecznych katolickich musiały wytworzyć własne. Naturalnie tworzyły takie struktury poprzez gminy wyznaniowe, gdzie wójt miał

pełnię władzy i zatrudniał pastora „na etacie”. Więc miał go w pełnym podporządkowaniu. Do tego pastor ma żonę i dzieci. „Pałac Kultury szpeci? Może, ale ja mam żonę i dwoje dzieci.!” Władza świecka miała więc pastora całkowicie w garści i nie mógł on władzy świeckiej się opierać, bowiem i on i jego rodzina mogła w każdej chwili pozostać bez środków do życia. Ażeby zaś współwyznawcom „było łatwiej żyć” zrezygnowano z sakramentu małżeństwa. I czyż klekso–masono–komuniści muszą zaciekle tępić protestantów? Kościoły te są łatwe do podporządkowania. Cesarz Wiluś gminy protestanckie podporządkował w jedno cesarstwo i wszyscy byli posłuszni i szli z entuzjazmem podbijać inne narody. Powtórzyło się to i pod Firerem – te parę procent przeciwnych w wyborach, to mniejszość w landach katolickich, w których Hitler przegrał w wyborach. Widoczne dla protestantów i Wiluś i Firer stali się wójtami wielkiej gminy i nie podlegało to dyskusji. Patrząc np. na Holandię, gdzie od lat od wójta gminy w górę wszystko jest w rękach kleksów, a kiedyś był silny protestantyzm, nie może nikogo dziwić to, że masonom idzie tam jak po maśle. Tam już są „małżeństwa” pedałów i lezb, jest aborcja, jest eutanazja. Tłumaczy się prostaczkom, że pedali to „kochają inaczej”. Czyżby? Przecież ci zboczeńcy odczuwają obrzydzenie do połowy ludzkości tj. do osobników przeciwnej płci! I to w bezczelny (*hucpiarski*) sposób klekso-masoni ośmielają się nazywać miłością? A to obrzydzenie do płci przeciwnej nie jest ani genowo (*a niby jak to dziedziczyć*) uwarunkowane ani chorobowo. Jest to zjawisko pojawiające się w upadających i już gnijących systemach społecznych opartych na niewolnictwie. Wtedy to marzenie każdej kobiety polegające na pragnieniu znalezienia dla siebie mężczyzny – opiekuna, któremu mogłaby się oddać bez reszty, nie jest do spełnienia, gdyż niewolnik nie może spełniać roli opiekuna. *Aut odit, aut amat mulier nihil est tertium – kobieta albo kocha, albo nienawidzi, trzeciej ewentualności nie ma.* Wielokrotne, gorączkowe próby znalezienia takiego właśnie mężczyzny – opiekuna, poprzez łóżko, kończą się z reguły odrzuceniem kobiety przez mężczyznę jako przedmiotu wielokrotnego użytku. Albowiem mężczyzna ma pragnienie posiadania kobiety wyłącznie i od początku tylko dla siebie i „używa” owszem kobiet „wielokrotnego użytku” ale traktuje je z odrazą. Wielkim wyjątkiem jest wzięcie takiej przez mężczyznę na stałe, na matkę swoich dzieci (*bo i całe miasto z takich się śmieje*). Na matkę własnych dzieci nie bierze się ladacznicy i propaganda tego typu związków w filmach nic na to nie poradzi. Być może będzie więcej rozwodów, bo ladacznicę prędzej, czy później wyprasza się z domu, Odrzucana przez mężczyznę z rozpaczony zapisuje się do feministek, odczuwa niechęć, a nawet nienawiść do mężczyzn (*taki bunt typu „Spartakusa” o programie tylko niszczenia*) i łatwo staje się lesbijką. Mężczyzna spotykający na swojej drodze życia tylko „łatwe” kobiety po pewnym czasie również ma do nich obrzydzenie i łatwo staje się pederastą. Ale wracając do krajów protestanckich. Jak łatwo tam wchodzi przerabianie lekarzy na hycli ludzkich. Przecież zabijanie dzieci w łonie matek, to jak topienie szczeniąt zaraz po urodzeniu w kuble, a eutanazja to nic innego jak usypianie niepotrzebnych kotków i psów. Tak to morduje się dzieci i dobija starców i chorych, a stada zdziczałych psów napadają na ludzi. Klekso – masoni tak udają dobrotków, tak miłują zwierzątka, tak bardzo ich martwią łzy suczek i cierpienia wyłapywanych psów, tak pragną dobra psów, że „walczą” stale o dofinansowania z podatków na ochronki psów, że udało im się doprowadzić do zlikwidowania stanowiska hycla miejskiego. Teraz wymanipulowani propagandą ludzie, te ich „masy”, doma-

gają się utrzymywania (za pieniądze z podatków) przytułków dla „zwierzątek”, gdy środków podatkowych brak na przytułki dla ludzi. A pieniądze z kas miejskich idą na propagandę wyborczą lub na konta prywatne kleksów, którzy to właśnie stają w pierwszym szeregu miłujących pieski i kotki i w naturalny sposób zostają wybrani na zarządców przytułków dla zwierząt. Czyż nie diabeł siedzi w tych działaniach. Hycli nie ma! Tylko, że zawód hycla był jednak zawodem nieco wstydlwym i jego warsztat mieścił się zawsze poza miastem (*jak też „agencji towarzyskich” tamtych czasów*) I w tym jest różnica, że przerebieni na hycli lekarze, tacy hycle dla ludzi, mieszkają w najlepszych dzielnicach miast, otaczani są nimbem postępowych, światłych, otwartych, humanitarnych, oświeconych i nieciemnogrodzkich ludzi XXI w. Ale, ale! Wracajmy do rzeczy! Prawosławie nie wydaje się klekso-masonom zbyt dużym zagrożeniem. W doświadczeniu rosyjskim udało się im zamordować zwierzchnika kościoła prawosławnego, tj. cara Mikołaja, i zastąpić go jednym z członków biura politycznego partii bolszewików. Próba Cerkwi wyznaczenie sobie zwierzchnika przez synod cerkiewny została szybko przez bolszewików stłumiona ich metodą tzn. morderstwami i przez 70 lat mieli ze strony cerkwi spokój. Archireje nie buntowali się i żyli pod zawiadowywaniem komunisty. Opór w dole Cerkwi łatwo został opanowany, bo pop miał żonę i dzieci. Tu szantaż był łatwy. „Pałac Kultury szpeci? Może, ale ja mam żonę i dwoje dzieci!” Ponieważ w prawosławiu sakrament małżeństwa jest osłabiony poprzez dość łatwe rozwody (*przecież ludziom łatwiej żyć*), to komunistyczno - masońskie rozbijanie rodziny jest łatwiejsze. Odbieranie własności też było łatwiejsze, bo kiedyś car decydował samowładnie o każdej własności (*zsyłki, deportacje, konfiskata mienia miatieżnikom itp.*). Własność ziemską, w części, była regulowana tzw. „mirem” tj. własnością wspólną całej wsi, a więc niedaleka od kolektywizmu i łatwiej było ją odbierać „bo przywykli”. Wynik tych uwarunkowań i szantażu nad klerem cerkiewnym dał wyniki jakich oczekiwali Lenin z towarzyszymi, a później Stalin z towarzyszymi. Widać więc, że klekso-masoni nie muszą bezwzględnie tępić prawosławia. Mogą go sobie podporządkować bez większego trudu. Wynik takiego układu wyszedł jak szydło z worka w oświadczeniu prezydenta Borysa Jelcyna wobec zwierzchników kościoła prawosławnego. Powiedział im aby się sami oczyścili, bo wszyscy oni byli agentami KGB. A nie można wątpić, że prezydent Jelcyn miał pełną wiedzę na taki temat. Wiadomo też dobrze, że prawie 100% alumnów jedyne dla całego ZSRR seminarium duchownego katolickiego w Rydze było specjalnie przygotowanymi i sposobami KGB upchanymi do seminarium agentami. Po uzyskaniu święceń doskonale spełniali rolę ukrytych agentów niszczących Kościoł od środka. I przecież to samo się działo w Enerdówku. Przecież akta STASI wykazują, że i tam prawie wszyscy pastory i biskupi protestanccy byli agentami. Jeżeli po lewej i po prawej stronie mapy mieliśmy podobny układ polityczny z tak doskonale prowadzoną agenturą wśród kleru, to należy poważnie brać pod uwagę powodzenie UB w rozwinięciu podobnej agentury i u nas. Potwierdza takie przypuszczenia fakt prawie demonstracyjnego palenia akt UB dotyczących Kościoła (*tzw. Wydział IV*). Z całą pewnością była to typowa demonstracja dla „przekonania plebsu”, że akt agentury już nie ma i nie będzie. Fotokopie tych akt z pewnością zostały starannie ukryte w celu późniejszego szantażu. I być może, że niektóre wystąpienia przedstawicieli kleru w klekso-masono-komunistycznych mediach nie należy tłumaczyć jakimiś tam „innymi poglądami”, „katolewicą”, „postępowością i otwartością” lecz obrzydliwie nadal działają-

cą agenturą wymuszoną szantażem lub nadal opłacaną, teraz już z ukrytych źródeł, a mającą na celu dokonanie rozłamu w polskim Kościele Katolickim, Przecież widać jak na dłoni, że metoda wywoływania rozłamów jest w sposób doskonały stosowana przez kierowane desanty agentów do każdej partii i stowarzyszenia, które mają choć trochę wspólnego z katolicyzmem i polskością. Dowodem na to są też listy krajowe zastosowane w ordynacji wyborczej i zgodność głosowań posłów z tych list całkowicie zacierające różnicę między prawicą a lewicą. Agentura opanowuje każdą partię i w cichości łoż masońskich i jako „liderzy” ustala kolejność i dobór kandydatów na listach wyborczych.. Posłom oddanym Polsce i Kościołowi nic nie wychodzi w sejmie sprzedajnym i są jak Rejtani w sejmie rozbiorowym grodzieńskim, całkowicie bezradni. Mogą tylko protestować, składać oświadczenia, a sprawy i tak się potoczą jak zostały zaprojektowane przez łoże masońskie i to nie w Polsce lecz gdzieś w tajnych, głęboko ukrytych, ośrodkach klekso-masońskich. Współcześni Rejtani już są nazywani warchołami (*oszołomami*) niszczącymi polski parlamentaryzm; tak też nazywano polską szlachtę protestującą przeciw zniewoleniu przez możnowładców i obcych.. Tak więc jedynym przeciwnikiem (*ideologicznym, prawie nigdy zbrojnym*) dla klekso–masono-komunistów (z różnych odcieni socjalistami łącznie) jest katolicyzm. Tylko ta religia uświęca w pełni, to co tamci zaplanowali zniszczyć Katolicyzm poprzez uświęcenie własności prywatnej, rodziny i religii, tych zasadniczych trzech cech wolnego człowieka, niebywale utrudnia socjalisto - klekso – masono - komunistom zaplanowanego przez nich niewolnictwa i stąd bierze się ich zaciekłość w zwalczaniu religii katolickiej. Próbuja nas oszukiwać nazywając Chrystusa „pierwszym komunistą”. Przecież to nic innego jak bluźnierstwo. Jeżeli Chrystus mówił do kogoś żeby rzucił wszystko, sprzedał wszystko i rozdał, zabrał kij podróży i z jedną suknią i poszedł za NIM, to przecież nie mogło oznaczać tego by wszyscy ludzie tak uczynili. Tak powinni postąpić tylko ci co mają pójść za Chrystusem i rozszerzać na świecie JEGO nauczanie tj. na początku apostołowie, a obecnie zakonnicy, zakonnice, kapłani. Tak właśnie - ci ludzie mają dobrowolnie wyzbyć się własności prywatnej i rodziny, by mogli dobrowolnie stać się niewolnikami Chrystusa. Z wyróżników między „człowiekiem wolnym” i „człowiekiem-niewolnikiem” pozostać ma u służebników wybranych tylko jedno – r e l i g i a. Przecież gdyby to zalecenie Chrystusa miało dotyczyć wszystkich ludzi, to ktoś wtedy miałyby przyjąć, odziać, nakarmić tych co ruszyli o jednej sukni i jednym kijem i nic nie brali ze sobą w drogę. Z całą pewnością gdyby wszyscy ludzie na ziemi pozostali o jednym kijem i jednej sukni, to zginęli by wszyscy z głodu i zimna. Musi ktoś zajmować się wytwarzaniem dóbr materialnych i to choćby dlatego, aby odziać i wyżywić tych o jednym kijem i jednej sukni tj. tych którzy mają wskazywać pozostałym, co czynić aby nie stać się niewolnikami. Oszustwo komuno–klekso-masonów polega na tym, iż wmawiają „masom pracującym” i „ludowi miast i wsi” iżby ten lud i te masy pozbyły się wszystkiego, co czyni je ludźmi wolnymi. Całą własność obejmą we władanie klekso-masoni i będą mieć i lud i masy za niewolników. A tak w ogóle, to perfekcyjnie prowadzona przez klesko-masono-komunistów ogłupiająca „masy ludowe miast i wsi” akcja propagandowa, manipulująca procesem myślowym ludzi, jest tak skuteczną, iż niby normalnie myślący zaczynają powtarzać ich „prawdy inaczej” jak pacierz za panią matką. Mało tego, że powtarzają, to są tak do nich przekonani, iż najbardziej logiczną, na faktach opartą i udokumentowaną, argumentacją przeczącą wbitym im do mózgow

„prawd” nie odnosi żadnego skutku. Tak mają zakodowane mózgowia, że gotowi są zginać za sprawę masońską, gotowi są mordować bliźnich, podpalać świątynie i całkiem nieświadomie stawać się niewolnikami tychże oszustów. Aż skóra na głowie mi cierpnie, gdy tu nachodzą mnie historyczne analogie. Myślę o imperium Inków . Badacze historii Inków i archeolodzy znajdują tam ciekawe rzeczy. Imperium obejmujące olbrzymie terytorium, trzymające pod swoją absolutną władzą liczne plemiona Indian Ameryki Południowej, niezwykle krwawe imperium mordujące masowo członków plemion podbitych, jako ludzkie ofiary, dla bóstw inkaskich. Na ołtarzu kapłan inkaski wrywał serce z żywej ofiary. Masowo też wieszano ofiary, obcinano im głowy. Wszystkie te zbrodnie na ołtarzach, ku chwale bóstw. Inkowie nie wynaleźli koła, nie mieli nekropolii, kości ludzkie znajduje się porozrzucane, W takich przypadkowych grobach nie znajduje się żadnych przedmiotów kultu, nie ma garnków, dzbanów, kolczyków, broni itp. rzeczy, znajdujących się z reguły w grobach wszystkich innych kultur. Z budowli są twierdze, piramidy-ołtarze, świątynie, a nie ma budynków mieszkalnych. I wiadomo, że nie mieli własności prywatnej. Czaszki odgrzebywanych szkieletów mają dziwny kształt, niespotykany nigdzie poprzednio i obecnie. Kość czołowa w nich jest jakby wgnieciona do tyłu, właściwie to jej na zwykłym miejscu nie ma. Mocniej wysklepiona jest okolica ciemieniowa i potyliczna. Na rysunkach z czasów konkwisty mają Inkowie podobnie zniekształcone głowy lecz przez długi czas kojarzono to ze sposobem ułożenia włosów na głowie. Ale znaleziono dziwne magazyny pełne stosów deszczulek powiązanych rzemykami. Okazało się, że był taki zwyczaj religijny u Inków, który nakazywał niemowlętom krępować głowy deseczkami. Jedną deszczulkę zakładano na czoło, drugą z tyłu głowy i związano je rzemykami. Nic dziwnego, że kość czołowa nie mogła się prawidłowo rozwinąć tj. zachować swoje normalne wysklepienie ku przodowi. Naturalnym skutkiem tego był stale utrzymywany ucisk na płaty czołowe mózgu; one nie mogły się rozwijać i pozostawały na całe życie takiego Inki w stanie szczątkowym. Gdy odnaleziono nieliczne czaszki kapłanów, to były one całkiem normalne. Chirurdzy mają często do czynienia z uszkodzeniami mózgowia. Wśród tych uszkodzeń mózgu uszkodzenie płatów czołowych najlepiej rokuje co do przeżycia poszkodowanego. Żony pacjentów, po przebytych uszkodzeniu płatów czołowych, podają specyficzne objawy psychiczne obserwowane, przez nie, u swych mężów. Okazuje się, że uprzednio przedsiębiorczy i aktywni ludzie, zdolni manualnie majsterkowicze stają się bierni, całkowicie powolni i oczekujący poleceń przy wykonywaniu najprostszych nawet czynności. Polecenia wymagające skomplikowanych czynności są przez tych ludzi jakby niezrozumiałe. Doskonale wykonują proste czynności na polecenia domowników. Neurolodzy czasami mówią o płatach czołowych, że są one nieme. Psychiatrzy wiedzą, że w płatach czołowych mieszczą się ośrodki uczuć wyższych, kojarzenia i inteligencji. Jak powiązać te fakty „do kupki”, to dochodzi się do wniosku, że imperium inkaskie było pierwszym systemem komunistycznym na świecie. Żart? Ależ nie. Różnica jest tylko taka, że kapłani inkaski byli nieco upośledzeni i zacofani. Nie mieli do dyspozycji gazet, radia, telewizji. Nie mogli przeprowadzać manipulacji delikatnej i subtelnej na mózgownicach poddanych. W gruncie rzeczy, w dość prosty i anatomiczny sposób, uszkadzali proces myślenia u szeregowych Inków nie dopuszczając u nich do prawidłowego rozwoju płatów czołowych. Tak to uzyskiwali biernych wykonawców poleceń. Można śmiało podejrzewać, że klonowanie ludzi i genetyczne eksperymenty na ludzkich em-

brionach, pod pozorem nauki, dobrodziejstw dla ludzkości itp., ma na celu uzyskiwania ludzi-robotów, biernych jak niewolnicy Inków i zdolnych do wykonywania najpodlejszych poleceń. Przecież to jest marzeniem każdego tyra, a więc i „wybranych” (*przez samych siebie*) nowych rządcy świata. Inkowie podbili wielkie obszary i wiele plemion indiańskich. Nikt nie potrafił wtedy oprzeć się tym okrutnym inkas-robotom. Inkaski wojownik potrafił biec ponad 100 kilometrów z rozkazem. Umierał, po przybyciu na miejsce z wycieńczenia i wysiłku, ale rozkaz był zawsze dostarczony. Szli na przeciwnika masą, ginęli, ale zwyciężali. Koła nie miał kto wynaleźć – kapłani nie potrzebowali takiego wynalazku, mieli tysiące posłusznych tragarzy i najwidoczniej nie byli zainteresowani w ułatwianiu im pracy. Bierni niewolnicy nie byli do myślenia; oni tylko wykonywali polecenia i to te najprostsze. Jak nie mieli poleceń to pewnikiem „spali na mchu” i nie wykazywali zainteresowania ani mieszkaniem, ani grobami. Może tylko masowe morderstwa ofiarne (*jak w każdym komunizmie*) pobudzały ich do działania polegającym na obdzieraniu ciał pomordowanych ze skóry i zbiorowe spożywanie tych ciał. I oto do stolicy takiego imperium dociera garstka Hiszpanów; bodajże ostało się ich około siedemdziesięciu. Przecież taką garstkę, nawet biorąc pod uwagę broń palną jednorazowego odpalenia (*ładowaną od przodu prochem i kulą*), mogły masy inkaskich wojowników nakryć czapkami. Nie nakryli, bo Hiszpanie w pierwszym uderzeniu i przez zwykły przypadek wyróżnili ich władcę i kapłanów.

Jakież to proste. Garstka pokonuje tysiące!!! Tak to, gdy następuje właściwe uderzenie na wojska niewolnicze. Odciąć pędzonych niewolników od ich władców (których nienawidzą i boją się) i sprawa załatwiona. Wiedział o tym Miltiades pod Maratonem. Wiedział o tym Sobieski w każdym starciu z niewolniczym Turkiem - spojrzął przez perspektywę na obóz turecki, ujrzał w namiocie Kara Mustafę i...puścił husarie prosto na Kara Mustafę, Ten musiał uciekać, a z nim całe wojsko tureckie. Pozostali tylko janczarzy, takie NKWD owego czasu. Zaś wcześniej, tenże Sobieski, po wysadzeniu bramy miasta, puścił szarżę husarii do miasta, na rynek (sic!!!), gdzie kwaterował sztab turecki. Sztab musiał zmykać, a że nie było gdzie, to przez mur do Dniepru. Za sztabem z murów, do Dniepru, w zbrojach i ekwipunkiem skoczyła cała załoga turecka miasta i bez specjalnej walki potopiła się. Zaś Piłsudski, odcięcie kacapskich niewolników od ich władców, nazwał „Cudem nad Wisłą”, bo sam widocznie był zdumiony sukcesem (cudem było to, że On nie wiedział, iż tak należy walczyć z niewolnikami pędzonymi przez NKWD do walki i złożył swą rezygnację z naczelnikostwa na ręce Witosa i oddalił się w czasie przygotowań w Warszawie do kochanki w Krakowie. A taki właśnie manewr wykonano i wygląda na to, że nie była to wcale zasługa Piłsudskiego tylko, że generałowie nad tym manewrem pracujący jakoś zaginęli w niewyjaśnionych okolicznościach. Coś jakby i tedy byli już „nieznani sprawcy”

Inkaskie „masy pracujące”, z braku własnych kapłanów, wzięły Hiszpanów za swych nowych kapłanów-rozkazodawców. Hiszpanie dostali wszystko co chcieli – jedło, napoje, kobiety, złoto. I nic dziwnego, że liczne plemiona indiańskie, jęczące do tej pory pod jarzmem Inków, przyłączyły się z entuzjazmem do Hiszpanów i rewanzowały się byłym inkaskim panom z nawiązką. Hiszpanie nie musieli podbijać Indian Południowo Amerykańskich. Wystarczyło, że pokonali krwawych oprawców plemion indiańskich. Potwierdza łagodny stosunek katolickich Hiszpanów do nieinkaskich plemion indiańskich obecny skład ludnościowy na terenach wkroczenia Hiszpanów. Okazuje się, że w ok.

90% są to bezpośredni potomkowie Indian żyjących w czasie konkwisty. To samo dotyczy i Meksyku, gdzie też wkroczyli katoliccy Hiszpanie. Indian północno-amerykańskich, gdzie miała miejsce „konkwista” protestanckich anglosasów (*nazywana przez nich skromnie niesieniem cywilizacji*), pozostało ok. 1,5 miliona i to nawet, gdy wlicza się tych o zaledwie $\frac{1}{4}$ krwi indiańskiej. Znow oszustwo i manipulacja. Gdzież płacono za skalp indiański i to bez różnicy czy dziecka, czy dorosłej osoby? Płacił jako pomysłodawca rząd amerykański i to ten od Waszyngtona i od Karty Praw Człowieka i Obywatela. Dobry Indianin to martwy Indianin – kto to głosił? Katoliccy Hiszpanie, czy też protestancko-masońscy przywódcy amerykańscy? Po rewolucjach „wyzwalających” Amerykę Południową i Środkową od władzy katolickiej Hiszpanii, rewolucjach wspieranych przez masońskie rządy USA, powstają tam liczne „oswobodzone” państwa rządzone przez miejscową burżuazję kreolską. Wtedy to dopiero likwiduje się katedry języków indiańskich, które założyli jeszcze katoliccy Hiszpanie. Wypiera się wtedy dopiero Indian z ich terenów. Na sztandarach powstałych republik pojawiają się cyrkle, kielnie, gwiazdy pięcioramienne (*jakby kto nie wiedział – symbole masońskie*). Wyszło szydło z worka! Zaczynają się prześladowania Kościoła Katolickiego typu neronowskiego. O dziwo! Prześladowania dotyczą tylko katolików i nie obejmują innych kościołów, jak też i sekt. Złodziej woła zawsze „łapaj złodzieja!”. Niezwykle zależy klekso-masonom na przekonaniu :”mas pracujących miast i wsi” i „przodującej klasy robotniczej”, że katolicyzm to najgorsze zło, że papieże to zbrodniarze, że katolicka Hiszpania to jedno pasmo zbrodni, jak też (*co wybaczyć i po 1000 lat nie można*) wypędzenia Żydów. Własne zbrodnie pragną przerzucić na znieawidzony przez nich Kościół Katolicki. „Masy pracujące miast i wsi” mają kochać ich panów klekso-masonów i nie mogą się domyśleć czyim to dziełem są oszustwa i zbrodnie i kto to planuje w podstępny i oszukańczy sposób zostać panem nad masami niewolników. Dodatkowo wmówili „masom”, że najlepsze jest szkolnictwo państwowe i musi być „bezpłatne” bo „dobrotki” masońskie pragną, aby było ono szeroko dostępne dla ludu (*ukochanego tak przez klekso-masonów*). Jeżeli już bezpłatne, to musi być utrzymywane z dotacji państwowych. Przecież to dla „mas” jest wtedy oczywiste, że państwo musi mieć kontrolę nad szkolnictwem i już nikt się nie sprzeciwi ujednocionym klekso-masońskim programom i podręcznikom. „Masy” lubią mieć „za darmo” , a więc mają kłamstwa i niedomówienia już od lat szkolnych. Warto się przypatrzeć na przerażenie klekso-masonów na każdą propozycję tzw. bonu szkolnego. Przy realizacji tego pomysłu szkoły byłyby wolne od przymusu programowego i podręcznikowego, bo dotacja bonem musiałaby być niezależna od charakteru szkoły. Katolickie szkolnictwo wtedy nie miałoby hamulca finansowego i rozwój jego byłby niebezpiecznie (*dla klekso-masonów*) pozbawiony hamulców. Ponieważ ogłupiane „masy”, trzymane celowo w niedostatku horendalnymi podatkami, czując swój niedostatek, chcą mieć dzieci uczone w szkołach bezpłatnie, rządy masońskie czynią zadość tym żądaniom. Pod pozorem konieczności opłacania szkolnictwa (*a też lecznictwa, bezpieczeństwa, kultury*) śrubują podatki do wysokości ponad 80% dochodów „mas pracujących miast i wsi” i w ten sposób mają absolutną dowolność w apanażach dla „swojaków” z łóż masońskich i towarzystw rodzinnych jak też dla spolegliwych sobie pacholków. W tej chwili wyzysk u nas wynosi 49% ZUS + 22% VAT + ca 23% PIT + podatki inne jak-telewizor, powietrze sanatoryjne, drogowy w benzynie, pieskowy, cło, akcyza, od nieruchomości, od posiadanie broni, rolny, obrotowy itd. itd. Ostatnio

jeszcze winietki drogowe!!! Na kulturę też tylko oni potrzebują dotowań wma-
wiając skutecznie „masom” upadek kultury bez finansowania jej z budżetu.
Upadnie za pewno Rettenbergowa z jej instalacjami kamienia na papieżu i
obierania ziemniaków. Kto na takie coś kupi bilet? Kilku głupków z nadmiaru
ciekawości i wszystko. A kto wykupiłby cały nakład Szczypiorskiego? Trochę
Niemcy i trochę Żydzi. Reszta „na przemiał”. Jakoś Matejko, Sienkiewicz.
Chełmoński, Konopnicka, Prus, Żeromski i tysiące innych obeszło się bez do-
tacji budżetowych. Oni byli wielcy dla nas Polaków i grosza z własnych kie-
szeni dla Nich nie żałowano. Tylko ci co nie mogą liczyć na powodzenie swej
„sztuki” i jej „zbyt” wśród wyszydzanych domagają się utrzymania budże-
towego z podatków tychże wyszydzanych. Może ktoś to w końcu obliczy i taki
rachunek będzie dowodem niewinności dla tego, który kopnie wszelkiej maści
masono-klekso-komuno-socjalistów wwe właściwe miejsce do kopa-
nia.

Radio, prasa i TiVe – robi z tobą co Kleks chce!

Nadesłał o653
